Nr. 31. We Lwowie — Piątek dnia 31 Stycznia 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 30 stycznia.

Młodzież szkół wyższych w wielu krajach przypuszcza teraz rodzaj ataku na rozmaite kwestye publicznego życia, nie wyłączając spraw politycznych. Bywało już tak w czasach gorącego fermentu. A zawsze w tych studenckich porywach argumentacya pięści zastępuje wypowiadanie zdania słowem lub pismem, na zebraniach i w stowarzyszeniach.

Nie czynimy niniejszych uwag wyłącznie z powodu ostatnich zajść lwowskich i tylko w części do nich odnosic się one mogą. Objaw powyższy obserwować obecnie można i w Budapeszcie i w Wiedniu i w Rzymie, a także w nieco odmiennej formie, lecz w spotęgowanych rozmiarach w rosyjskich centrach naukowych.

Studenci wprowadzają skrócony sposób postępowania. Młodzież ucząca się nie petycyonuje, lecz rozkazuje. Nie wypowiada swych życzeń, lecz krzykiem wtłacza je ludziom w uszy. Społeczeństwo pobłażliwie wybacza młodzieży jej płomienny temperament, jej szorstkie objawianie swych uczuć, jej bezwzględny zapał w przeprowadzaniu sprawy, do której się zapala. Ale tych wszystkich ładnych rekwizytów idealnego studenta nie można się dopatrzeć w dzisiejszych brutalnych, ulicznych ich wystąpieniach. Było to zawsze pięknym przywilejem akademickiej młodzieży, iż uczestniczyła w wielkich ruchach, które rozpłomieniały ducha narodu. Ale nigdy udział ten jej nie przejawiał się w formie tak po prostu kompromitującej samą sprawę, jak obecnie. Oto np. w Wiedniu studenci niemiecko-narodowi zakazują kolegom ze stowarzyszeń katolickich noszenia barw, a gdy ci nie zważają na to, wszczynają z nimi bójkę na pięści. W Budapeszcie znów węgierscy studenci grożą zdemolowaniem kawiarń, jeżeli żądaniom ich nie stanie się zadość. We Lwowie zaś młodzież obrzuca policyę kamieniami, i napada bezbronnych ludzi. Gdzież podziała się arystokracya ducha wykształconej młodzieży, dopuszczającej się takich gminnych ekscesów? Zamiast niej przyswoił sobie dzisiejszy student sposoby socyalnej demokracyi, środki motłochu i niemi walczy o swoje ideały!

Nie występujemy tu za ograniczeniem studenckiej wolności. Pragniemy, aby ograniczenie to stanowił własny uczącej się młodzieży szacunek dla godności własnej. Nikt akademickiej młodzieży nie odmawia prawa wypowiadania zdania w kwestyach politycznego życia, nawet politycznych. Ale młodzież szkół wyższych zrozumieć musi, że to, co wypowiada, jest tylko jej zdaniem i że przy objawieniu jego musi przestrzegać przyjętych wśród cywilizowanych ludzi form. Młodzież akademicka jest dziś politycznym czynnikiem i jako taka jest uznaną. Ale politycznym trybunałem, który rozstrzyga, nie jest. Tymczasem w ostatnich czasach okazuje ona ochotę odgrywania takiego trybunału. Jest w tem lekceważenie szkół wyższych i lekceważenie polityki. Lekceważenie szkół wyższych, gdyż skoro w nich rozplenią się machinacye polityczne, społeczne, narodowościowe, wyznaniowe, nie mogą te szkoły spełniać swego właściwego, wysokiego posłannictwa: krzewienia wiedzy. A lekceważeniem polityki, gdyż ta może stanowić *metier* tylko najwykształceńszych, najdoświadczeńszych, najpoważniejszych ludzi w kraju, a nie może być zabawkowym sportem dla wstępujących dopiero w życie młodzieńców.

* * *

Poznański *Orędownik* pisze: „Z powodu odezwy „narodowej młodzieży warszawskiej“, publikowanej w *Gońcu* i *Dzienniku Berlińskim*, pisały gazety tutejsze, że to dzieło agentów prowokacyjnych. Z Warszawy doniesiono do *Kuryera Poznańskiego*, że tam agenci niemieccy (tamtejszych Niemców, przyp. red.) mają rozszerzać rozmaite odezwy. Demonstracyę przed konsulatem rosyjskim we Lwowie przypisały niektóre dzienniki galicyjskie także — agentom prowokacyjnym

Czy się po Lwowie lub Warszawie uwijają agenci prowokacyjni, tego nie wiemy. Za to znane nam wszystkim są stosunki tutejsze i o tutejszych stosunkach można na ten temat pomówić.

W obec faktu: że hr. Bülow, kanclerz Rzeszy niemieckiej, mówił publicznie i wyraźnie w parlamencie o jakichś dążnościach czy marzeniach, nurtujących w całym narodzie polskim i wzdychających za Rzecząpospolitą polską w granicach 1772 roku; w obec faktu: że hakatyści a mianowicie tutejszy *Tageblatt* głoszą, że mają niezbite dowody w ręku na to, iż istnieje zorganizowana agitacya polska we wszystkich trzech zaborach, a więc i—zabór pruski—jest przez nią ogarnięty — w obec tych dwóch faktów — pomijając inne równie ważne względy, należy społeczeństwu polskiemu zachować potrzebną ostrożność, żeby czasem jacybądź agenci prowokacyjni nie dostali w obecnej chwili apetytu do eksperymentowania na naszej skórze.

Myśmy za każdą razą protestowali przeciw poznańskiemu *Tageblattowi*, ile razy swe powyższe twierdzenie powtarzał. *Tageblatt* poznański ostatnim razem nie umiał się też inaczej przed naszym protestem zasłonić, jak tylko w ten sposób że wyrwał z *Wielkopolanina* jakiś ogólnik głoszący, że każdy Polak nosi w sercu — Polskę. Społeczeństwo polskie z zaborze pruskim jest świadome jednoty narodowej wszystkich trzech zaborów, ale jakiejś zorganizowanej agitacyi, jak hakatyści twierdzą, nie zna wcale.

Co się tyczy odezwy warszawskiej młodzieży narodowej, jużeśmy powiedzieli, że ona dostała się do Poznania nie przez ukrytych agentów, ale przez ręce polskie. Nie zawsze u nas potrzebni są agenci prowokacyjni już dla tego, że trzeba tylko poruszyć nasz nierozum polityczny, a znajdą się u nas ludzie swoi, tacy, którzy wyręczą agentów prowokacyjnych i swą lekkomyślnością, swym nierozumem politycznym, więcej krzywdy przyczynią własnemu narodowi i większe usługi oddadzą wrogom naszym, aniżeliby to agenci za pieniądze zdziałać zdołali.

Września właśnie stworzyła taką chwilę, w której ów nierozum polityczny może być między nami do ruchu pobudzony. Wszystko też, co Września w narodzie naszym i po za jego granicami wywołała, wskazuje na to: że Września stanie się probierzem naszego zmysłu politycznego, naszej politycznej rozwagi.

Zdrowy zmysł polityczny obowiązuje nas między innemi także do tego, żebyśmy zachowali ostrożność — wobec możliwości zjawienia się agentów prowokacyjnych. Przecież to jest rzecz prosta i w polityce znana, że tak Prusom, jak Rosyi zależy na badaniu usposobienia ludności polskiej w obecnej chwili. Rząd pruski z pewnością nie pominie niczego, żeby poznać puls ducha polskiego, a co się tyczy Rosyi, to gazety tutejsze pisały, że z Petersburga zjeżdżają publicyści rosyjscy w nasze strony. Dwóch z nich nawet rozpisało się o tem w gazetach petersburskich. Po za tem mogą się zjawiać jeszcze — inni ludzie.

Socyaliści polscy i niemieccy niczego nie żałują, żeby z powodu Wrześni, że się tak wyrazimy, rozhukać uczucie polskie w ludności naszej — aż do zatracenia zdrowego zmysłu politycznego, — podług zasady: w mętnej wodzie dobrze się łowi!

Znany nam jest dokładnie fakt: że zjawili się w Poznaniu polscy socyaliści z głębi Niemiec, inteligentni, którzy tu koniecznie chcieli urządzić na Trzech Króli wiec w sprawie wrzesińskiej. Wszystko już było do wieca przygotowane i zahaczyło się o bardzo zwyczajną tylko drobnostkę. Taka nieproszona pomoc socyalistów polskich, to ich natręctwo, ma dla nas w obecnej chwili, Wrześnią wywołanej, także znaczenie prowokacyi ukrytych agentów.

Mamy dalej dokładną informacyą: że tu w Poznaniu uczyniono między młodzieżą przygotowania do ulicznej demonstracyi, która miała być urządzoną zeszłej środy, dnia 22 bm., z powodu rocznicy powstania 1863. Była młodzież, która tego dnia wyszła z domów na św. Marcin, żeby się zapowiadanej demonstracyi przypatrywać — jako bierny widz. Rozgłoszona demonstracya między młodzieżą spełzła na niczem.

Co piszemy, to jest fakt, o którym jesteśmy dobrze poinformowani. Tylko najważniejszego punktu nie wyjaśnia nam źródło naszej informacyi, tj.: kto to puścił hasło między młodzież, że na 22 w zeszłą środę będzie urządzona demonstracya na św. Marcinie. Miał ruszyć gromadny pochód młodzieży przez ulicę św. Marcina. Hasło to roznosiło się między młodzieżą przez znajomych, ale żaden z nich nie wie: zkąd ono wyszło. Hasło to spełzło na niczem z powodu zdrowego zmysłu młodzieży.

Kto to był, kto pierwszy wydał to hasło? Z grona weteranów z 1863 r., którzy tego dnia zebrali się na nabożeństwie żałobnem, z pewnością nikt. Z kół młodzieży z naszych Towarzystw, albo z młodzieży stojącej po za Towarzystwami, także pewnie nikt; na to ma młodzież naszych Towarzystw za wiele oświaty politycznej. Mógł ktoś nierozważny [illegible] rzucić takie hasło między młodzież, nie zdając sobie z tego — w poczciwości swej duszy — sprawy. Mogli tutejsi socyaliści polscy to zrobić, za przykładem swych kolegów w Galicyi, którzy bardzo święcą rocznice narodowe. Mogli też być agenci prowokacyjni. Kto był, tego dziś nikt nie dojdzie.

Trzeba nam jednak zachować ostrożność, bo Września stworzyła chwilę niezwykłą. W z y w a m y t e ż m ł o d z i e ż p o l s k ą wszelkich zawodów, żeby dziś zachowała potrzebną ostrożność przed szkodliwemi i podejrzanemi hasłami — i to z powodów, któreśmy wyżej wyłuszczyli.

Choć nie ma wprost potrzeby do tego, nie zawadzi jednak, że poprosimy z tego miejsca usilnie rodziców i opiekunów gimnazyastów, aby ich przestrzegali przed ludźmi, którzyby wyzyskiwali ich uczucia narodowe, żeby ich pobudzić do jakiego fałszywego kroku.

Układy w sprawie boerskiej.

Lwów 30 stycznia.

Sprawa anglo-boerska przeszła nareszcie na pole dyplomatyczne. Haagska konferencya pokojowa mogłaby pośredniczyć tylko na wezwanie obu stron spornych; to samo tyczy się wielkich mocarstw, chyba gdyby wszystkie pospołu zechciały naprzeć na Anglię, a ostatecznie wymusić na niej pokój z Boerami. Mogło się ostatecznie podjąć pośrednictwa takie jak Holandya państwo, nie odgrywające żadnej roli w wielkiej polityce; interwencyi takiego państwa nie może wyglądać na mięszanie w sprawy angielskie. A że Holendrzy są tej samej krwi co ogół Boerów, interwencya gabinetu holenderskiego może nawet pogłaskać Anglików jako widoczny, choć nie wypowiedziany otwarcie dowód, że Boerzy się pro[illegible]ącymi się“ dawno był gotów wejść w układy rząd angielski.

W toku onegdajszej rozprawy adresowej w angielskiej Izbie posłów oświadczył na zapytanie minister skarbu Balfour, że propozycyj pokojowych nie otrzymał rząd od nikogo, ktoby był upoważniony do przemawiania w imieniu Boerów; w zeszłą sobotę jednak otrzymał gabinet od rządu holenderskiego komunikat, nad którym gabinet się zastanawia. Balfour obiecał, że tak ów komunikat jak i odpowiedź gabinetu angielskiego corychlej przedłoży parlamentowi.

Oświadczenie Balfoura wywołało w Londynie senzacyę niezmierną, ale i radość niekłamaną. Rząd pośredniczy w sprawie pokoju, a zatem w chlubny dla Anglii i odpowiadający jej interesom sposób zakończy się ta okropna wojna, która już trwa przeszło dwa lata i trzy miesiące i pożarła olbrzymie sumy i mnóstwo żołnierzy, sparaliżowała Anglię na polu polityki tak, że przechodzą do porządku nad nią, która co dopiero była jeszcze panią mórz i rozległych lądów.

Odetchnęły sfery zarówno polityczne jak i ekonomiczne, odetchnął cały naród, jakkolwiek niepodobna się spodziewać, by te pierwsze kroki już wprost do celu zawiodły. Komunikat holenderski miał być dziełem ministra Kuypera, który niedawno temu bawił w Londynie. Poraz pierwszy zatem Boerzy, choć tylko pośrednio proszą o pokój! Aliści tego samego dnia podniósł brukselski organ Boerów *Petit Bleu*, iż mylnie tłumaczą w Londynie oświadczenie Balfoura tak, jakoby rząd holenderski w imieniu Boerów poczynił propozycye pokojowe.

„Jesteśmy w położeniu nazwać tłumaczenie to mylnem. Delegaci boerscy w Europie nie sformułowali żadnych propozycyj pokojowych, nikogo też nie upoważnili, aby je za nich poczynił; jakoż nie wiedzą, co rząd holenderski mógł zakomunikować angielskiemu. Być może, iż rząd holenderski z własnej pobudki podjął się wybadania gabinetu angielskiego; być też może, iż komunikat ów tylko spraw holederskich się tyczy; delegaci boerscy są na każdy sposób obcy temu krokowi“.

Pod dniem wczorajszym zaś donoszą z Hagi: „Kuyper oświadczył pewnemu przyjacielowi, że nie poczynił żadnych propozycyj pokojowych rządowi angielskiemu, a że jedynie tylko zwrócił uwagę rządu angielskiego na nieobliczone a nieszczęsne skutki tylko Anglię dotknąć mogą w razie przedłużania się wojny, Boerzy bowiem są w stanie prowadzić ją w nieskończoność“.

Z powyższych wywodów organu Boerów i ministra prezydenta holenderskiego wynika, że przewódzcy Boerów bawiący w Europie (a wiemy to i o dowódzcach ich na polu walki) nie myślą prosić się, że jednak gotowi są do układów, jeżeli sondowania rządu holenderskiego wypadną jako tako pomyślnie. Jakoż już poniekąd musiało się Kuyperowi powieść w Londynie, skoro z komunikatem urzędowym wystąpił.

Lord Rosebery (opozycyonista, ale imperyalista) wezwał w swojej mowie w Chesterfield rząd, aby ewentualne propozycye pokojowe Boerów przyjął życzliwie; niechaj się raz skończy ta nieszczęsna i gubiąca obie strony wojna. Rząd, który dotychczas nie chciał o niczem innem słyszeć jak tylko o bezwarunkowem poddaniu się Boerów, przeskoczył ze zdumiewającą szybkością na ten złoty most, zbudowany przez opozycyonistę i zaraz po otwarciu parlamentu Chamberlain, nie szczędząc pochwał męstwu Boerów, obszernie wyłożył warunki, pod któremi rząd gotówby był do rokowań pokojowych i dwa mianowicie podniósł punkta.

Najpierw, ktoby był upoważniony do rokowań? Zdaniem Chamberlaina podobno prezydent Krüger i jego świta nie mają do tego władzy, ani też Steyn i Shalk Burger, przedstawiciele „przenoszącego się z miejsca na miejsce“ rządu Boerów w Afryce południowej. Nawet Botha, Dewet i inni wodzowie nie mogą przemawiać jeden za drugiego. Ale w końcu dodał, że jakkolwiek wielka to trudność, ale ostatecznie usunąćby się dało. Jakoż z oświadczenia Balfoura wynika, że sprawa legitymacyi do prowadzenia układów została już dość zadowalająco rozwiązaną.

Drugi punkt dotyczy materyalnej części propozycyj pokojowych. Wedle Chamberlaina powinni przedstawiciele Boerów przedłożyć swoje warunki, aby obaczyć można, czy są rozsądne i czy pokój stały zapewniają, i dodał Chamberlain, że rząd gotów do ustępstw na następujących warunkach:

1) Rząd angielski nie zaproponuje powszechnej konfiskaty; że 2) odrazu wszystkim białoskórym równą sprawiedliwość (?) i 3) o ile można, jak najprędzej Boerom zupełne prawa polityczne nada, a że 4) rząd gotów nadać amnestyę jak największą, jakąby ze względu na przyszłe bezpieczeństwo Anglii nadać można.

Jakie warunki stawiają Boerzy, niewiadomo; postawić zaś musieli, skoro rząd holenderski wysłał komunikat do Londynu i, jak Balfour oświadczył, rząd angielski nad nim się zastanawia. Z drugiej strony to pewna, że Anglicy muszą się starać o zjednanie sobie takiego przeciwnika drobnego na liczbę, ale który przez tyle czasu dotrzymał pola przepotężnemu przeciwnikowi, i ciągle jeszcze musi Anglia nawet z Australii ściągać ochotników.

Zresztą w maju ma się odbyć koronacya króla; do maja rząd znowu puka do parlamentu o kredyt na wojnę z Boerami w sumie 24 milionów koron. Dzień po dniu turbują się mowcy w parlamencie angielskim koleją Bagdadzką (Koweitem), zatoką Perską, Persyą i Afganistanem. Co będzie, jeśli dalej potrwa wojna z Boerami! Przez tę wojnę niszczeje handel angielski, a nadto cierpi też handel całego świata. Nienawiść do Anglii szerzy się i szerzy; rządy wielkich mocarstw, dotychczas stojące na uboczu, mogą uledz prądowi opinii i wystąpić z interwencyą.

KORESPONDENCYE.

Londyn 26 stycznia.

(*Pierwsza rocznica nowego panowania.*)

Dnia 22 bm. jako w rocznicę śmierci królowej Wiktoryi, odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo w mauzoleum we Frogmore dla członków rodziny królewskiej i dworu; przed posągami królowej w Londynie i na prowincyi złożono kilka wieńców. I na tem się skończyło. Nawet owych bukiecików fiołków, które zaproponowano nosić publiczności na znak żałobnego wspomnienia, było mało. Jeżeli z owego głębokiego żalu, który zamanifestowała społeczność angielska po śmierci dobrej królowej wnosić było można, że Anglia przeczuwa bolesną i dotkliwą katastrofę w narodowem życiu jako nieuniknioną, to prze

Grób Bolesława Śmiałego
w Karyntyi.

Obiega prasę polską artykuł podpisany literami A. S., dowodzący, że istnienie grobu Bolesławskiego w Karyntyi jest mytem, że prochy jego wcale tam nie leżą, że powieść o jego pokutniczem życiu i śmierci jest wymysłem opata Gröblachera z XVI wieku.

Uważam za obowiązek zastrzedz się przeciw tej przeczącej hypotezie, zwrócić uwagę autorowi, że teoryi, choćby ona miała cechy prawdopodobieństwa, nie wolno stawiać jako pewnik i rzecz nieulegającą wątpliwości. Nietylko bowiem nie jest to wcale dowiedzionem, jakoby grób Bolesława w Karyntyi nie istniał, ale owszem jest bardzo do prawdy zbliżonem, że Bolesław rzeczywiście w klasztorze karynckim życie zakończył i że prochy jego tam leżą.

Przedewszystkiem posprzeczać się muszę i z p. A. S. i ze wszystkimi historykami polskimi o nazwę miejscowości, gdzie leży Bolesław. Nie nazywa się wcale ona Osyak ani Osyach, lecz: Ossoje.

Z Ossoje zrobili Niemcy Ossyach, tak, jak ze Żywca zrobili Saybusch. Słowieńcy miejscowość tę nazywają *Ossoje*. Gdyby autorzy chorwaccy, czescy lub słowiańscy pisali Breslau, Warschau, Schwientochlowitz i Lemberg zamiast Wrocław, Warszawa, Swiętochowice i Lwów, byłoby to nam Polakom zapewne nieprzyjemnem. Nie róbmyż tego Słowieńcom, co nam jest niemiłe. Usuńmy z podręczników szkolnych i historyi polskiej raz już ten nieznośny, hakatystyczny Ossyach i Ossyak.

Co do grobu w Ossoje p. A. S. opiera swe twierdzenia, a raczej przeczenia na dziele prof. Oswalda Balzera p. t. „Genealogia Piastów“. Znakomity lwowski uczony podnosi, że tablica grobowa Bolesława jest produktem nie mającym nic wspólnego z epoką Bolesława, że na niej jest wyraz „*sancti*“ (*occisor sancti Stanislai*), że biskup Stanisław został kanonizowanym dopiero w XIII wieku za staraniem błogosławionej Kingi, zatem tytuł „*sancti*“ do epoki wcześniejszej odniesionym być nie może, że legendy o tułaczce i śmierci króla wymyślił i napisał opat Gröblacher w XVI wieku, nie mogą one być zatem dokumentem historycznym ani wiarygodnym.

Mimo całego szacunku, jaki mam dla gruntownej i znakomitej pracy lwowskiego profesora, śmiem twierdzić, że choć spostrzeżenia jego co do tablicy i kroniki Gröblachera są trafne, to żadną miarą z tych dwóch premis nie da się wysnuć wniosek ani pewnik, że Bolesław w Ossoje nie leży.

W *Tygodniku illustrowanym* i *Ruchu katolickim* z roku 1900 udowodniłem, że Gröblacher żyjący XVI wieku nie wymyślił legendy o Bolesławie. Wszak w XVI wieku ogląda grób Bolesława i tablicę grobową Kuczborski, towarzyszący Hozyuszowi w podróży do Rzymu. Kuczborski odczytał napis na tablicy grobowej, nie była więc ona wymysłem, lecz rzeczą fizyczną, z dawien dawna istniejąca, nie stworzoną w fantazyi Gröblachera, lecz wmurowaną w kościele. Znając położenie Ossojskiego jeziora, mógłbym dowieść, że Hozyusz umyślnie zboczył z drogi, aby odwiedzić grób Bolesława, że zatem istnienie grobu w XVI wieku było notorycznie stwierdzonem i od dawna wiadomem, pomijam jednak dowody uboczne, biorąc pod uwagę tylko historyczne.

Historya zgonu Bolesława, istnienie jego grobu i do dziś dnia istniejącej grobowej tablicy nie jest wymysłem XVI w., bo ludzie wiedzą o tym grobie już w początkach XV w. Jan Dąbrówka, glossator Kroniki Wincentego, w początkach XV wieku, zapisuje podanie, że Bolesław na pokucie zakończył żywot, że na grobie jest tablica z napisem: ***Hic iacet Boleslaus Rex Poloniae accisor sancti Stanislai episcopi cracoviensis.*** Zarzuci mi ktoś, że Dąbrówka grobowca nie widział na własne oczy, bo na tablicy brakuje słów *Hic iacet*, a są tylko słowa: *Boleslaus* etc. Nie dowodzi to wcale, jakoby Dąbrówka z fantazyi te słowa pisał, nie mógł on bowiem być prorokiem i wymyśleć słów, które dosłownie i literalnie dziś na grobowcu czytamy, że zaś napis uzupełnił słowami: *hic iacet* dowodzi raczej, że wiadomość o grobie czerpał od osoby, która przed nim w Ossoje była i grób na własne oczy oglądała, mylnie mu tekst napisu dyktując. Jest więc notorycznym faktem, że wieść o grobie istniała w wieku XV i wcześniej, co wyklucza możliwość jakoby ją wymyślił i stworzył opat Gröblacher.

W artykule moim, o którym wyżej wspomniałem, stwierdziłem, porównując wszystkie pomniki w Ossoje, że tablica Bolesława powstała z końcem XIV lub w pierwszych latach XV wieku. Zapatrywania moje potwierdza styl liter, potwierdzają archeologowie, którzy powstanie pomnika do pierwszych lat XIV wieku odnoszą. W Ossoje znalazłem kamień grobowy z r. 1400 pisany gotykiem, co potwierdza domysł, że powstanie tablicy bolesławowskiej, pisanej romańskiemi literami, o 100 lat wstecz cofnąć trzeba. Udowodniłem, że wmurowano ją bezpośrednio po kanonizacyi św. Stanisława. Wobec faktu, że tablica ta znaną była Kuczborskiemu i Hozyuszowi, że wie o niej Dąbrówka, że żywa tradycya o grobie Bolesława była tu już za czasów kanonizacyi św. Stanisława, zatem w roku i po roku 1252, przyjąć trzeba za prawdę, że Bolesław Smiały w Ossoje leży.

Wolno wprawdzie uważać dowody te za niewystarczające, żadną miarą jednak nie wolno stawiać pewnika, że grób jego w słowiańskiej Karyntyi jest legendą i wymysłem.

Ludwik Stasiak.

widywania owe zawiodły. Widząc, że wszystko idzie po dawnemu, uspokojono się i nawet pocieszono prędzej, niż się zdawać mogło, po jej stracie.

A że wszystko idzie po dawnemu, temu zaprzeczać nie można. Tradycya w monarchii o tronie dziedzicznym zatryumfowała na całej linii. Otwarto w rezydencyach królewskich długo zamknięte komnaty, zapełnione rupieciami i zatęchłe. Na miejscu dawnych dworaków i starych dam honorowych pojawiły się, w części przynajmniej, nowe postacie. Oto wszystko. Etykieta i ceremoniał, pompa monarsza, nietylko, że się nie zmniejszyły, ale powiększyły, dzięki nadzwyczajnej wadze, jaką do nich przywiązuje sam monarcha

Jeżeli przewidywać było łatwo, że wstępując na tron po skończonych latach 60, król Edward pozostawił za sobą ów okres życia, w którym się snują świetne a bujne rojenia o przełomowych reformach, i jeżeli było się przygotowanym na ścisłe zamknięcie się monarchy w jego konstytucyjnej roli, to mniemano, iż będzie szukał odwetu za te długie lata upokarzającego oddalenia od spraw publicznych, że mu będzie spieszno pożegnać tych ministrów, którzy nie okazywali mu dobrej woli dawniej, a okazali się podrzędnymi, albo nawet wprost szkodliwymi mężami stanu.

Oczekiwania te zawiodły. Wprowadzając w czyn historyczną maksymę, król zapomniał uraz księcia Walii.

Miesza się do spraw rządowych rzadko i oględnie. Niektórzy przypisują to bierne zachowanie się pragnieniu uprzedniego obeznania się z machinacyą państwową, a są inni, co znów utrzymują, że król nie ma na to czasu, ponieważ pochłonięty kwestyami umeblowania swych rezydencyj, nowym regulaminem „drawing rooms" i ceremoniałem przyszłej koronacyi.

Jakiekolwiek są przyczyny, faktem jest jednak, że cały pierwszy rok panowania króla Edwarda nie wysunął osobistości monarchy na pierwszy plan i że o przyszłej jego roli, jako głowy państwa, nie można jeszcze stworzyć sobie żadnego jasnego pojęcia.

Był niestrudzony w rozdawaniu medalów, dekoracyj i nagród żołnierzom, powracającym z afrykańskiej wyprawy, okazywał dobrze znaną pieczołowitość o rozwój szpitalów: oto wszystko, co o nim powiedzieć dotąd można.

Na usprawiedliwienie tej podrzędnej roli monarchy, trzeba atoli przytoczyć wojnę. Dopóki ona wiec się będzie, cały organizm narodowy jest zawieszony na kołku; nie może być ani stanowczej akcyi na zewnątrz, ani doniosłych reform wewnętrznych. Po jej zakończeniu, nowy parlament będzie zwołany i z jego łona wyjdzie rząd nowy. Ze sposobu, w jaki król przewodniczyć będzie jego ukształtowaniu się, naród wytworzy sobie sąd o nim, więcej lub mniej korzystny.

Trzeba więc życzyć sobie jak najszybszego zakończenia wojny. Wygórowane nadzieje, jakie się zrodziły w tej kwestyi pod wpływem umiarkowanego i wysoce politycznego programatu, zakreślonego w mowie lorda Rosebery w Chesterfield, nie urzeczywistniły się, a raczej nie urzeczywistniły się dotąd.

Na wewnątrz spowodowały zjednoczenie stronnictwa liberalnego, które przyklasnęło jego programowi nawiązania rokowań z Burami, okazania im dobrej woli przez szeroką amnestyę, odwołania banicyi przywódców i ekonomicznego odbudowania zrujnowanych prowincyj. Po za granicami Anglii program ten wywarł wielce korzystne wrażenie, dowodząc, że połowa narodu angielskiego nie pragnie już wytrzebienia rasy Burów, ale porozumienia się z nimi na określonych warunkach.

Kronika.

Lwów, dnia 30 Stycznia.

Kalendarzyk.

Piątek 31 stycznia rz. kat. św. Piotra Nolaski; gr kat. 18 stycznia św. Aftanazya Pr. Wschód słońca 7·39, zachód 4·50 Ostatnia kwadr. Kalendarz słowiański Spitogniew.

Sobota d. 1 lutego rz. kat. św. Ignacego B.; gr. kat. 19 stycznia św. Makarya Wschód słońca 7·37, zachód 4·52. Kalendarz słowiański Żegota.

Niedziela 2 lutego rz. kat. N. M. P. Grom.; gr. kat. 20 stycznia św. Ewfymija Wel. Wschód słońca 7.35, zachód 4·54. Kalendarz słowiański Miłosława.

Namiestnik Leon hr. Piniński nie będzie udzielał w piątek zwykłych posłuchań dla urzędników.

Zapiski osobiste. Michał Chyliński, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich, redaktor *Czasu*, bawi we Lwowie.

Prof. Roman Zawiliński, znany autor rozpraw krytycznych i przekładów literatur słowiańskich bawi we Lwowie.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr skarbowych Ferdynanda Poluszyńskiego lustratorem lasów, a elewa leśnictwa Józefa Nożyczkę asystentem.

Dr. Stanisław Ślepowron Miłkowski został mianowany attaché przy konsulacie austro-węgierskim w Belgradzie.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych powołał komisarza pow. Zygmunta Żeleskiego, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister handlu zamianował starszymi komisarzami budow. w służbie technicznej poczt, komisarzy budownictwa: Józefa Perelli'ego we Lwowie, Józefa Müllera w Tarnopolu i Władysława Gadomskiego w Stanisławowie.

Przeniesienia Namiestnik przeniósł koncypistów namiestnictwa: Wiktora Rydla z Chrzanowa do Podgórza i dr. Piotra Barańskiego z Rudek do Lwowa, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stefana Slęka ze Lwowa do Chrzanowa i Stanisława Czerwieńskiego ze Lwowa do Rudek.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Michała Sęka dla gimn. św. Anny w Krakowie, J. Magierę dla gimn. św. Jacka w Krakowie, F. Januszewskiego dla gimn. III, a Bron. Piątkiewicza dla gimnazyum IV w Krakowie, Artemijego Chomyka i E. Cięglewicza dla gimn. w Brzeżanach, G. Baumfelda dla gimn. w Stanisławowie, H. Habińskiego dla gimn. w Kołomyi, Wł. Adryanowicza dla gimn. II w Przemyślu, W. Zosla dla szkoły realnej w Stanisławowie; Tad. Dropiowskiego dla gimn. w Drohobyczu; Wiktora Z. Romańskiego dla gimn. w Jarosławiu, Eugeniusza J. Bieganowskiego dla gimn. w Rzeszowie.

przeniosła zastępców nauczycieli szkół średnich: St. Pająka z Krakowa do gimn. w Jaśle, J. Stryszowskiego z Podgórza do gimn. w Nowym Sączu, H. Osuchowskiego z Nowego Sącza do gimn w Bochni, J. Bohosiewicza z Kołomyi do gimn. w Złoczowie, J. Nowackiego z szkoły real. gimn. I w Tarnopolu M. Bojarskiego z Drohobycza do gimn. w Samborze, A. Despinoix ze Lwowa do gimn. w Jarosławiu, J. Krajnika z gimn. III do gimn. V we Lwowie, W. Osieckiego z filii V gimn. we Lwowie do zakładu głównego.

Sankcya cesarska. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowaną ustawę w sprawie sprzedaży gruntów na zachodnich i północno-zachodnich wałach fortecznych i kilku innych gruntów fortecznych w Krakowie, dalej sankcyonowaną ustawę o dokonaniu spisu przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych, wreszcie sankcyę uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy, mocą której udzielono radzie powiatowej w Mościskach pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 116.000 koron.

Bal w pałacu sejmowym, wydany wczoraj przez marszałka krajowego i hr. Krystynę z Tyszkiewiczów Potocką, świetnie zainaugurował szereg większych zabaw w ciągu tegorocznego krótkiego karnawału i stanowił bez zaprzeczenia *the great event* w kronikach karnawałowych stolicy i kraju całego. Koło godziny 10 zapanował wielki ruch w lwowskiej Quartiere St. Germain; długim szeregiem ciągnęły w stronę pałacu sejmowego wykwintne ekwipaże przywożące gości balowych, którym przy wysiadaniu przypatrywała się licznie przed wydziałem krajowym nagromadzona publiczność. Westybul, klatka schodowa i salony marszałkowskie były wspaniale przyozdobione, co świadczyło o wykwintnym guście gospodarstwa. Wnętrze pałacu przemienione było w czarodziejski ogród kwiatowy — *jardin d' hiver*; wzrok tonął w zieleni krzewów podzwrotnikowych, wśród palm wysmukłych, barwnych kamelii i wonnych hyacyntów. U wejścia rozpięte były purpurowe, złotem tkane draperye, schody i chodniki pokrywały miękkie, pąsowe dywany, a na tle jaskrawej zieleni zarysowywały się wyniosłe, białe postacie Mieczysławów i Bolesławów.

Gospodarz domu, przywdziany we wspaniały, czarny strój narodowy, witał u progu ze staropolską gościnnością przybywających gości, wśród których widzieliśmy książąt kościoła, arystokracyę z rodu i ducha, dygnitarzy rządowych, autonomicznych i wojskowycch. Stawiła się w pełnym komplecie lwowska *society*, wybrańcy narodu, luminarze nauki i sztuki, przedstawiciele mieszczaństwa i ludu. Prócz Polaków widzieliśmy dostojników cerkwi i wielu posłów ruskich. U wejścia do salonów marszałkowskich witała gości hr. Andrzejowa Potocka.

Niezwykle piękny, barwny, pełen życia i wesołości obraz przedstawiał pałac sejmowy koło godziny 12, kiedy ruch doszedł do punktu kulminacyjnego. Apartamenta ozdobione arcydziełami mistrzów pendzla pławiły się w morzu światła elektrycznego, a w słodkiej, wonnej atmosferze rozlegały się czarowne dźwięki muzyki 15 pp. nad którą ster dzierżył jeżeli nie pierwszy, to jeden z pierwszych dyrygentów wojskowych orkiestr p. F. Konopasek. Do najpiękniejszych ustępów koncertu należały prawdziwie po mistrzowsku odegrane: „Polonez" Chopina, „Paria" Moniuszki, „Norilla" Delibesa, urywki z „Opowieści Hoffmana" i „Grande brillante Valse" Chopina.

Po obu stronach klatki schodowej ustawione były stoły dla biesiadników, gdzie podawano zimne potrawy *a la fourchette,* w ostatnim salonie był umieszczony wykwintny bufet dla tańczących. Ogólne było zdanie, że dawno już we Lwowie nie tańczono na żadnej z wielkich zabaw tak ochoczo, dziarsko, z taką werwą i zapałem, jak wczoraj u państwa marszałkostwa; lwia część zasługi przypada dyrygentowi orkiestry, który przygrywał do tańca, jak dotąd nikt we Lwowie — słowem po mistrzowsku.

O godzinie 2 w nocy podano kolacyę, na którą się złożyły: Rosolnik pomidorowy; culotto de beuf truffée a la jardiniére; fromage z bażantów; pulardy; sałata; owoce mrożone na szampanie.

Z tańców najpiękniej wypadł mazur, w którym uczestniczył także marszałek; bardzo urozmaiconym był kotylion, podczas którego podawano paniom prześliczne równianki kwiatów. W układaniu bukietów współdziałały córeczki p. marszałka.

Panie wystąpiły na wczorajszym balu we wspaniałych, drogocennych i bardzo gustownych toaletach. W barwach była wielka rozmaitość. Nadzwyczaj bogatą i gustowną była toaleta p. marszałkowej, która miała jedwabną suknię srebrzystą, ubraną białymi koronkami; nadzwyczajnego uroku dodawały jej słynne, olbrzymie perły. Hrabina Stanisławowa Badeniowa była w bogatej sukni argentée z powłóczystym trenem koloru Eiffel Hr. Mieczysławowa Pinińska wystąpiła we wspaniałej srebrzystej sukni morowej. P. Pohorecka w białej sukni jedwabnej, krytej czarnym tiulem z aplikacyami. Hr. Kazimierzowa Badeniowa miała jedwabną suknię *gris perle,* oraz gęsto brylantami usiany dyadem. P. Obtułowiczowa miała jedwabną suknię z żółtego brokatu, ubraną chryzantemami lilla; jej toaleta skrojona podług najświeższej mody, należała do najpiękniejszych. Panny Trzecieskie wystąpiły w sukniach białych, haftowanych kwiatami. Panny Jełowickie były w prześlicznych toaletach, ozdobionych flitrami i wstążkami; panna Jaksa-Chamcówna była w sukni białej z niebieskiemi aplikacyami.

P. Skrzyńska z Nozdrzca była w żółtej sukni atłasowej, ozdobionej haftami. P. br. z Potockich Zamojska miała popielatą duchesse, pokrytą drogocenną gipiurą i flitrami. P. Krzeczunowiczowa była w sukni białej, haftowanej złotem, obszytej wolantami. P. Lange była w białej sukni z aplikacyami.

W balu wczorajszym wzięło udział około tysiąca osób, wśród których zauważyliśmy najwyższych dygnitarzy krajowych i stołecznych. Przybyli mianowicie: ks. arcybiskupi Bilczewski i Szeptycki, namiestnik hr. Piniński, komenderujący Fiedler, prezydent Tchorznicki z małżonką, D. Abrahamowicz, Wł. Gniewosz prezydent Friedlein, pp. Kotarbińscy, Obtułowiczowie, Merczyńscy, A. Górski, br. K. Lipowski, br Christiani, wiceprezydent wyż. sądu Dylewski, konsul rosyjski Pustoszkin, austryacki konsul ze Smyrny Hallenburg-Haller, dyrektor kolei L. Wierzbicki, wiceprezydent Lidl, ks. Lubomirscy, hr. K. Badeniowie, hr. Aleksandrowa i Mieczysławowa Pinińskie, hr. Tarnowska, pp. Skrzyńscy, panny Jełowickie z Wołynia. T. Pohoreccy, hrabiowie Roztworowscy, Sierakowscy, panna Tyzenhauzówna, Kazimierzowie Zielińscy, T. Pilatowie, dr. Skałkowscy, dr. Wiczkowscy, Zgórscy, Witołdowie Lewiccy, prezydent Małachowski z małżonką i córką, wicepr. Michalski i Ciuchciński, oraz rada miejska niemal w komplecie, dr. Staniszewski, dr. Paszkowski, dyr. Ślęk, p. Jurjewicz z Wołynia i wielu innych

Ochocze tany trwały do białego ranka. Wczorajszy bal u pp. marszałkowstwa pozostawi u uczestników zabawy na długo niezatarte wspomnienia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 31 stycznia 1902 w sali ratuszowej o godz. 5 dr. P. Chmielowski „Nasz dramat z ostatniej doby. — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. I. Zakrzewski „Nauka o cieple (Stan krytyczny. Wilgotność powietrza)". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 7·30 dr. St. Witkowski „Elementarny kurs języka łacińskiego."

Na prowincyi w niedzielę dnia 2 lutego: Przemyśl: Dr. Z. Pazdro „Z przeszłości mieszczaństwa polskiego".

Z armii. Starszy intendent I klasy Franciszek Görtz z intendentury X korpusu przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Kapelanem II kl w rezerwie mianowyny ks. Mieczysław Bryczkowski z archidyecezyi lwowskiej w rezerwie 15 pp. Praktykantem weterynaryjnym w rezerwie mianowany Włodzimierz Czulaty z 15 pp. w 3 p. trenu. Do technicznej komisyi wojskowej przydzielony porucznik Jan Schaffer z 2 p. art. dyw. Przeniesieni: kapitan I klasy Stepanek Józef z 2 p. art. dyw. do 14 p. art. korp., rotmistrz I kl. Hugo br. De Pont-Wullgamoz z 2 p. drag do 5 uł., rotm. I kl. Emil Mayer z 3 do 5 uł, por. W. Eisenstein z 11 do 12 p. drag., podpor. Eugeniusz Gąsiorowski z 14 p. art. korp. do 4 p. art. fort., kadet zastępca oficera Edward Teschler z 1 p. drag. do 12 pp., lekarz pułkowy II kl. Erich Egger z 17 pp. do szpitala wojsk. w Krakowie; starsi lekarze: Fryderyk Kutta z szpitala wojsk. w Krakowie do 17 pp., Franciszek Toczyski z szpitala wojsk. w Wiedniu do 92 pp., Juliusz Vana z szpitala wojsk. w Wiedniu do 45 pp., Władysław Orłowski ze szpitala w Wiedniu do szpitala wojsk. w Komornie; akcesista prowiantowy Józef Crhonek z magaz. w Wiedniu do magaz. w Krakowie, Adolf Rotterman, oficyał [illegible] z Przemyśla do Piotrowaradyna, porucznik książę Pedro Orléans i Braganza z 4 do 11 p. uł., lekarz pułkowy 2 kl. Franciszek Lewicki z 14 p. huz. do 88 pp., Floryan Loboda z 13 p. uł. do 36 pp.,

Podporucznik Stanisław Krzepiński z 25 pp. otrzymał urlop na rok.

Pozwolono złożyć szarżę oficerską podporucznikowi Karolowi Rożyckiemu z 9 pp.

Wyjaśnienie. Na podstawie § 19 ustawy prasowej — upraszam szanowną Redakcyę — z powodu notatki zawartej w nrze 20 w artykule pod napisem: „Wiec techników" — co do faktu tam podanego, odnoszącego się do rzekomego ubrania w mundur aresztancki zostającego w areszcie śledczym technika Kobera — o umieszczenie następującego sprostowania:

Wedle urzędowej relacyi dyrekcyi zakładu karnego został inkwizyt Kober 26 bm. jako chory do szpitala zakładu karnego odstawiony i tamże, wedle obowiązującej instrukcyi zaopatrzony w bieliznę szpitalną, szlafrok i pantofle — zaś ubiór jego, w którym go do szpitala oddano — poddany został ze względów hygienicznych dezynfekcyi.

W dniu 27 bm. po południu sprowadzono go ze szpitala do kancelaryi dyrekcyi dla dozwolonego mu widzenia się z ojcem, a tak samo też w dniu 28 bm. potrzeba było też do kancelaryi dyrekcyi go sprowadzić, a gdy ubioru swego wówczas z powodu przeprowadzonej dezynfekcyi nie mógł jeszcze użyć, zaś szpital położony jest w podwórzu w znaczne odległości od kancelacyi dyrekcyi — musiano mu dać czystą kurtkę, spodnie i czapkę z haliny z zapasu tych ubiorów znajdujących się w szpitalu na składzie dla rekonwalescentów.

Lwów dnia 29 stycznia 1902.

Ck. nadprokurator państwa *Woroniecki.*

Zawieszenie orła na konsulacie rosyjskim we Lwowie odbyło się w czwartek o godzinie 10 przed południem w obecności dorektora policyi Schechtla i komendanta placu gen. Panatowskiego. Batalion piechoty i szwadron huzarów utworzyły szpaler i zamknęły dostęp dla publiczności. Po zawieszeniu orła przedefilowało wojsko przed komendantem placu i powróciło do koszar.

Zatwierdzenie pożyczki miejskiej. Wydział krajowy zatwierdził uchwałę rady m. Lwowa, powziętą przed miesiącem, którą postanowiono zaciągnąć dodatkową pożyczkę, w kwocie 1,200.000 koron, na pokrycie nadwyżki kosztów budowy teatru, rzeźni, wodociągów i innych inwestycyj miejskich. Pożyczka ta będzie zaciągnięta nie w formie obligacyj, lecz na skrypt dłużny, w jednej z tutejszych instytucyj finansowych.

Kwestya pojedynków. Staraniem Czytelni katolickiej wygłosił w środę ks. prałat Lenkiewicz w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej pogadankę o pojedynkach. Prelegent w obszernym odczycie przebiegł historyę pojedynku. Pojedynki przeszły do nas z poganizmu. Kościół tolerował je z początku, ponieważ w „Sądach Bożych" miały nieraz wykazać niewinność obwinionego.

Tak było w wiekach średnich; w XV wieku pojedynki na „Sądach Bożych" ustają, a następnie wyłaniają się pojedynki t. zw. honorowe. Przeciwko tym występuje Kościół z całą stanowczością, a poszczególni papieże karzą klątwą tych, którzy w pojedynkach biorą udział. Papież Leon XIII wydał w r. 1891 list pasterski w kwestyi tego średniowiecznego zwyczaju. Charakterystycznem jest, że, gdy w wojsku najwięcej jest pojedynków, to tacy wielcy wojownicy, jak Napoleon, Jan Sobieski byli bezwarunkowo przeciwni pojedynkom.

Ustawy austryackie karzą za udział w pojedynkach, lecz największą przeszkodą w ich wyplenieniu są honorowe sądy wojskowe. W ten sposób stanowisko duchownych wojskowych jest bardzo utrudnione. Prelegent uważa pojedynek za zemstę osobistą, przyznaje, że pojedynki trudno usunąć, ale one są objawem pewnego zdziczenia społeczeństwa, braku wychowania, pornografii i w obrazach i w literaturze. Od usunięcia tego należy zacząć naprawę stosunków.

Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

Następnie prof. Głąbiński wspomniał krótko o akcyi, jaka się zawiązała w naszem społeczeństwie przeciwko pojedynkom.

Pogrzeb śp. Anieli Aszpergerowej odbył się w czwartek o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Grottgera l. 10 Osobny karawan wiózł wieńce których było kilkadziesiąt. Między innymi nadesłali wieńce: Teatr polski w Poznaniu, Scena teatru krakowskiego, Dyrekcya i artyści teatru sosnowieckiego, artyści i artystki teatru krakowskiego, dyrekcya i artyści teatru miejskiego w Kaliszu, Ludw. Heller, Tow. dziennikarzy polskich, scena dramatyczna warszawska, dyrekcya teatru krakowskiego, artyści opery polskiej we Lwowie, artyści lwowscy, rodzina Elektorowiczów, koło literacko artystyczne we Lwowie, wnuki i prawnuki, córka z mężem. W pogrzebie wzięło udział parę tysięcy osób. Między innymi państwo Kotarbińscy i p. Knake-Zawadzki. Jako delegaci przybyli na pogrzeb: prezes Wereszczyński jako reprezentant koła literacko-artystycznego, prezydent Małachowski, wiceprezes Skrzyński, jako reprezentant towarzystwa dziennikarzy, p. Chołodecki jako reprezentant teatru miłośników sceny. Byli także pp. Dawid Abrahamowicz, Henryk hr. Skarbek, Emil hr. Potocki, dyrektor Pawlikowski i mnóstwo teatromanów, którzy czcili śp. Aszpergerową. Śpiewał chór „Lutni". Nad grobem przemawiał pan Woleński.

Wykłady dr. Chmielowskiego we wtorek i w środę, na które tak licznie publiczność się zgromadziła, że do drzwi sali ratuszowej docisnąć się było trudno, objęły owały ocenę i streszczenia dramatów allegoryczno-symbolicznych. Najpierw omawiał prelegent utwory A. Świętochowskiego, który tylko w pierwszych swoich utworach był wyznawcą naturalizmu i umiarkowanego realizmu; później przestał hołdować tym kierunkom. Był on w Polsce pierwszy, który zaczął zwracać się do wykazywania głębszych pobudek rozwoju ludzkości. Najwierniejszym obrazem tej działalności Świętochowskiego jest dramat jego „Duchy", niedokończony, ale pomyślany głęboko i prawie doskonały pod względem formy i treści. Jest to dramat allegoryczno-symboliczny, dający się porównać z poematem węgierskiego poety E. Madacha p. t. „Tragedya człowieka". W „Tragedyi" pierwszy człowiek-Adam odradza się w tych wszystkich ludziach, którzy tworzą epoki; tymczasem w „Upiorach" mamy jedną postać Ariosa, który występuje w trzech rozmaitych epokach świata i ludzkości. Świętochowskiemu zarzucił prelegent, że przedstawiwszy w drugiej epoce życie koczownicze, w trzeciej odrazu daje nam kulturę ogromną. Brak nadto Świętochowskiemu cieplejszych tonów w dziełach i tem da się wytłomaczyć jego niewielka popularność.

Ojcem dramatów allegoryczno-symbolicznych jest Maeterlinck, który pierwszy porzucił malowanie charakterów, a za cel wziął sobie przedstawić nieświadome stany duszy. Wielki wpływ Maeterlincka znać w „Sfinksie" Tetmajera. Po naśladowaniu Maeterlincka zwrócono się do pierwiastku ludowego, narodowego. Tym duchem wieje „Zaczarowane koło", „Rokita" i „Legion". Najznakomitszym dramatem z tych jest „Legion". Wyspiański wzniósł się w nim tam, gdzie stanęła stopa trzech największych naszych geniuszów. W „Legionie" przeprowadzoną jest idea, że duch poświęcenia jest potężniejszym od wszystkich potęg materyalizmu.

W dalszym ciągu wykładał prelegent o pojęciu sztuka. Sztuka jest wrodzona w człowieku. Prawdziwy artysta przychodzi już artystą na świat. Młodym ludziom, którzy mają jaką taką strunę artystyczną wydaje się, że już są prawdziwymi geniuszami. Wpływ Maeterlincka znać także w początkowych utworach L. Rydla.

Do II kadencyi sędziów przysięgłych, która rozpocznie się 24 lutego wylosowani zostali następujący sędziowie przysięgli: Podwiński Wacław, dyrektor kraj. związku nafl. Fabian Izaak Oskar, ajent handlowy, Olearczyk J. właść. realn. Żółkiew, Brandler Nathan. wł. realn. Darowski Bolesław, emer. inspektor kolejowy, Karmański Marcin, rolnik, Basiówka. Łuszczkiewicz Napoleon, inżynier. Müller Jan właściciel dóbr, Błyszczywody. Abrysowski Julian, kupiec. Bader Józef ajent handlowy. Zagórski Wład. wł. dóbr, Baranie perełki. Makarewicz Juliusz artysta malarz. Kamieniobrodzki Adolf budowniczy. Gall Maurycy wł. realności. Korajski Jan, budowniczy. Onyszkiewicz Józef, notaryusz. Kandel Herman wł. realn. Dr Horwath Adam, adwokat. Kurzweil Józef, dzierżawca dóbr, Łuczyn. Weber Ludwik em. komisarz magistratu. Ehrbar A. J. aptekarz. Mravincsics Czesł. urzędnik Banku kraj. Ettinger Salom. właść. realn. Badowski J. jubiler. Goldhammer Jan wł. folwarku, Nawarya. Wojnarowski Stan. dziennikarz. Berger W. kupiec Dydyński Michał kupiec. Karczyński St. rolnik, Basiówka. Rosner Izaak wł. realności. Fryling Zygmunt dziennikarz. Ihnatowicz Jan kupiec Winnicki Fr. zarządca lasów, Brzuchowice. Drozdowski Józef wł. realn. Uhnów Lasko Henryk wł. realn. Zamarstynów.

Na zastępców sędziów przysięgłych wylosowani zostali: Cichoszewski Stan. urzędnik Banku dla handlu i przemysłu. Łyszkiewicz Stef. Szeliga inżynier. Gutwiński Ant, wł. realn. Dr. Stan. Fuchs. Dr. Margasz Wład. adwokat kraj. Ehermann Wilh. buchalter. Kunicki Ant. budowniczy. Chrząstowski Piotr kupiec Bielański Kazimierz szewc.

Z „Lutni". Tow. śpiewackie „Lutnia" odbyło w środę walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dr. Czernego. Zdano sprawę z całorocznej działalności towarzystwa Chór towarzystwa brał często udział w obchodach narodowych. W szkole śpiewu chóru kształciło się w ubiegłym roku 5 stypendystów, 14 uczniów i uczennic.

Przychodu w ubiegłym roku było 6359 koron, wydatków 4995 koron. Fundusz budowy własnego domu towarzystwa wynosi 3923 koron. Członków „Lutni" jest 240, z tego czynnych 75. Wydziałowi tow. udzielono absolutoryum. Prezesem obrano ponownie dr. Karola Czernego; wybory członków wydziału odbędą się w najbliższych dniach.

Aresztowano R. Michałowskiego, czeladnika szewskiego, który na ul. Żółkiewskiej wywołał ogromną awanturę, a następnie rzucił na M. Veita bańką w głowę i zranił go ciężko.

Krwawa bójka. Na Zamarstynowie w domu przy ul. Krzywej posprzeczało się dwóch wyrostków o gołębie. Jeden z nich dobył w końcu noża i pchnął towarzysza trzy razy w rękę a raz w bok prawy. Rannego Czajkowskiego opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej, a niebezpiecznym wyrostkiem zaopiekowała się policya.

Porzuconą dziewczynkę 3-letnią znalazła we Lwowie w środę około 3 godz. po południu na Podzamczu A. Borzemska, córka banmistrza. Dziewczynka jest blondynką, o niebieskich oczach, ubrana w dwie sukienki. Stwierdzono, że dziecko porzuciła jakaś żydówka około 40 lat licząca.

Usiłowała otruć się Wiktorya B., służąca u p. Zofii M. zamieszkałej przy ul. Kaźmierzowskiej. W zamiarze samobójczym zażyła jakiejś trucizny. Pogotowie stacyi ratunkowej wypompowało jej żołądek i odstawiło do szpitala. Tam oświadczyła desperatka, że wypiła rozpuszczoną w wodzie sól, do czyszczenia naczyń, ponieważ jej pani, u której służyła, groziła, że za jakieś przestępstwo oskarzy ją w policyi.

Stan pogody w Europie. Sprawozdanie stacyi meteorologicznej w Wiedniu notuje: Riva — 0·9 pogoda. Tryjest + 5·4 pochmurno. Abazya + 5·6 pochmurno. Palermo + 11·0 pogoda. Neapol + 7·5 pochmurno. Nizza + 5·1 pogoda. Stockholm — 0·3 pogoda. Petersburg — 3·3 pochmurno. Warszawa + 2·6 pochmurno. Konstantynopol + 8·5 pochmurno. Przegląd ogólny: Depresya barometru, jaka wystąpiła wczoraj nad wyspami brytańskiemi, pogłębiły się znacznie, podczas gdy minimum północne nieco się zniżyło. W miejsce minimum, jakie było wczoraj ponad dolnym Dunajem, wystąpiło maximum. Na południowym zachodzie panuje pogoda mglista i skłonna do opadów śniegowych, na wschodzie i południu przeważnie ciepło. Temperatura na zachodzie podwyższyła się, na wschodzie spadła.

✱

Z poezyj nadczłowieka.

Gdy biorę pióro dziś do ręki,
To słyszę dziwne jakieś dźwięki.
Te dźwięki żółto-purpurowe
Wtrącają w chaos moją głowę,
A na dobitkę w mojej duszy
Ktoś młotem rdzawym głos twój głuszy,
Twój głos, ten niebiesko-bury!
I wstają w oczach moich chmury...
Chmury różowe i zielone
Pędzą wciąż w prawą — lewą stronę,
Zlatują na dół — tak, do góry
I pokazują swe pazury...
Więc niema, niema już sposobu!
To eter, słońce.. Twój do grobu

X. X.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie akademickiego Koła tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się w piątek 31 bm. o godz. 7 wieczór w gmachu uniwersytetu.

Colosseum Thorna. Od 16 stycznia senzacyjny program nowości. Wyścigi cyklistów na równi pochyłej trupy Hoods, senzacyi teatru Alhambra w Londynie. Morcaschani piękna kreolka, słynna śpiewaczka barytonowa. Les 4 Colini's, tańce kinetoskopowe. Les 2 Cabiac's, akrobaci flegmatyczni. Lola Durban, subretka operetkowa. M. Chromos pozy i tańce polichromowe. Les Suarez hiszpańscy tancerze. La petite Laurette, chanteuse franco napolitaine. Bioskop amerykański 1) Syn marnotrawny, 2) Bramin i motyl, 3) Straż pożarna

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Sztuki piękne.

Opera. Wczorajszy występ śpiewaczki pny Wyns w „Carmenie" budził ogromne zainteresowanie u naszej publiczności, która już widziała i słyszała niejedną znakomitość w tej partyi, a zwłaszcza u tych, którzy niedawno słyszeli Carmenę w znakomitej interpretacyi pny Bel Sorel.

Otóż ogólnie biorąc przyznać musimy, iż pna Wyns doskonale opracowała tak głosowo jak i scenicznie całą tę partyą i przeważnie utrzymuje się na wyżynie artystycznej; chociaż głosowo na górze nie wszędzie zadowalnia nas pna Wyns, to jednak pięknem frazowaniem, smakiem artystycznym przy pomocy rafinowanej kokieteryi i wielkiej muzykalności umie słuchacza zająć a nawet miejscami porwać. Poznać w niej artystkę a zwłaszcza „paryską" na każdym kroku. Podnieść należy również piękne niskie tony i doskonałą dykcyę.

Publiczność, która teatr szczelnie zapełniła, zrazu chłodno się zachowywała, dopiero w dalszych aktach poznała się na artystce w całem słowa tego znaczeniu. Entuzyazmu jednak jak u pny Bel Sorel nie było; również słów oficera „Carmen jest piękną i młodą" nie należy u pny Wyns brać na seryo! (*u*).

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Cyganerya", opera w 4 akt. P. Pucciniego.

W sobotę „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Repertoar teatru miłośników sceny.

W sobotę po raz 1 „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie", wodewil w 6 obrazach Danielewskiego. Muzyka Sonnenfelda.

W niedzielę po południu „Karmaniol", operetka Moniuszki. Rozpocznie „Przed śniadaniem", komedya Fredry.

W niedzielę wieczorem „Ulicznik paryski", komedya w 4 aktach z francuskiego. Rozpocznie „Dobrodziej", sztuka Bolesławicza.

Repertoar teatru w Krakowie.

W sobotę „Cymbelin" Szekspira.

W Niedzielę po południu „Jasełka", wieczorem „Cymbelin".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Jak się pokazało, woźny redakcyi *Ilustracyi Polskiej*, Józef Kwiatek, który usiłował przytrzymać złodzieja, dobierającego się do szuflady biurka redakcyjnego, otrzymał 7 ran na głowie, zadanych tępem narzędziem, 5 większych a 2 mniejsze. Procz tego ma on wykręconą rękę. Jak dotychczas, jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Wczoraj przesłuchiwał go starszy komisarz policyi p. Balicki. Kwiatek twierdzi, że pokaleczył go „ten pan, co chodził do p. redaktora i robił rachunk z p. redaktorem“. To samo powiedział Kwiatek do żony, gdy po wypadku przyszedłszy do przytomności, zdołał dowlec się do swej izdebki stróża. Dodaje, że napastnik pobił go gałką, na której była owinięta guma. Na zapytanie, czy był to jaki robotnik, czy parobek, odpowiada: Nie, ten „pan“. Podał on takie pozytywne fakta, że napastnik będzie zapewne wkrótce schwytany.

— W Krakowie przytrzymano w czwartek 11 emigrantów. Prowadzili ich dwaj naganiacze Dym Natan izraelita, z Liska i Tomasz Ciołek z Głogowa.

— Przed zwyczajnym trybunałem karnym rozpoczęła się w czwartek ciekawa rozprawa przeciw Józefowi Majewskiemu, byłemu ekonomowi i agentowi rozmaitych towarzystw asekuracyjnych, np. Victoria w Berlinie i zastępcy różnych firm bankowych peszteńskich, berneńskich, bazylejskich itp. Majewski oskarzony jest o 15 faktów sprzeniewierzenia, skwalifikowanych jako zbrodnia sprzeniewierzenia i o 4 fakty przekroczenia przez oszustwo. Sprzedawał on losy zagraniczne na raty, zbierał ubezpieczenia życiowe itp., a pobranych rat itp. nie odsyłał do wzmiankowanych banków, lecz zatrzymywał dla siebie. Obwiniony twierdzi, że pobrane kwoty miał zamiar zwrócić, nie posiada jednak żadnego majątku. Na większą stratę naraził jednego z tutejszych zegarmistrzów.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Warszawski korespondent *Czasu* pisze: Jenerał Czertków rozesłał niedawno zaproszenia na bal w zamku do różnych osób wybitnych z polskiego społeczeństwa, głównie arystokracyi. Zaproszenia zaadresowane były w języku rosyjskim wyłącznie, zawierały jedną tylko datę starego stylu i brzmiały do tego stopnia jako urzędowe pismo, że nawet odpowiedzi polecono adresować do... dyżurnego oficera. Oczywiście jenerał Czertków, który jest wielkim panem i jednym z najstarszych arystokratów rosyjskich, nie mógł sam być inicyatorem podobnego pomysłu. Podsunąć go musiał ktoś — zbyt gorliwy. Rezultatem balu oczywiście — fiasco. Arystokracya jest oburzona na to wprowadzenie rusyfikacyi do życia towarzyskiego. Panie odpowiadają krótko: „*Je n'accepte pas*“; panowie jak na „powiastkę“ (wezwanie) do sądu: „z powodu słabości i t. d.

Warszawskie pisma, dziś do Lwowa nadeszłe zamieszczają następującą notatkę: Wczoraj w zamku u głównego naczelnika kraju gen. M. I. Czertkowa i małżonki jego odbył się wspaniały i liczny bal, który zakończył się o godzinie 5 rano. Bal był inauguracyą odnowionych apartamentów po długoletniej przerwie, ostatni bowiem bal w zamku odbył się przed laty kilkunastu, za czasów generał-gubernatora Hurki.

— Donosiliśmy już, że zmarły przed kilkunastu dniami w Warszawie Joachim Stern, zapisał warszawskiemu towarzystwu dobroczynności kilka legatów, wynoszących razem pokaźną sumę 200.000 rubli. Obecnie jednak, gdy treść tych legatów bliżej poznaną została, pisma warszawskie występują przeciw ich przyjęciu i cały zapis Sterna nazywają niemoralnym. Legaty Sterna mają wyłącznie na celu pożytek jego współwyznawców żydów i to pożytek zbyt szeroko pojęty. Tak n. p. jeden legat opiewa: „Mianując warszawskie towarzystwo dobroczynności swoim spadkobiercą, warunkuję, aby (pomiędzy innemi) rozdzielało corocznie w dniu mojej śmierci, z procentu od kapitału, rubli sto między dwie służące katoliczki będące w obowiązkach jako młodsze lub też do wszystkiego: jednej rb. 60 za 6 lat lub dłuższej służby bez przerwy, a drugiej za 4 lata lub dłużej służby bez przerwy u jednego i tego samego „kawalera wyznania mojżeszowego, lub też u jednych i tych samych państwa wyznania mojżeszowego“. Zdaje się, że myśl takiego zapisu zrodzić sie mogła tylko albo w umyśle człowieka niepoczytalnego, albo też człowieka, który za pomocą swego złota chciał jeszcze i po śmierci przez całe wieki rozsiewać w społeczeństwie ziarno trucizny moralnej. Testatorowi wiadomem być musiało, że religia katolicka zabrania służyć członkom swego Kościoła u żydów. Wiadomo następnie, czem jest młoda dziewczyna w służbie u żyda kawalera. Wątpić tedy należy, czy znalazłaby się służąca nawet z pośród takiej kategoryi, które idą w służbę do żydów, a którаby chciała przyjąć nagrodę publiczną za swoją służbę kilkoletnią u kawalera żyda. Ta nagroda byłaby dla niej wiecznem piętnem hańby, przyjętem publicznie, a dobrowolnie.

— Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Zamożniejsza publiczność warszawska w r. b. stanowczo nie pojedzie do wód i letnisk niemieckich. Wiele rodzin, które oddawna stale w lato udawały się do Niemiec, obecnie już wchodzi w układy z właścicielami will w bliższej okolicy Warszawy, w celu wcześniejszego upewnienia się o mieszkania wykwintniejsze. Jak nas zapewniano, liczne umowy już zostały zawarte. Wielu stałych bywalców letnisk niemieckich zawiadomiło też przedsiębiorców wilegiatury, iż umów komornialnych w r. b. nie odnowią.

— Urzędownie ogłoszono interpretacyę ustawy o żydach, że żydzi, którzy przeszli na wyznanie chrześcijańskie, nie mogą uzyskać prawa zamieszkania w miejscowościach państwa rosyjskiego, w których żydom wzbronione jest osiedlanie.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie sytuacyi parlamentarnej donoszą z Wiednia, iż rokowania dr. Koerbera i dr Hartla z posłami niemieckimi i czeskimi w sprawie uniwersytetów czeskiego i niemieckiego na Morawie będą niewątpliwie pomyślnym skutkiem uwieńczone. Rząd złoży w komisyi budżetowej oświadczenie, że sprawa ta nie inaczej załatwiona zostanie, aniżeli za zgodą obu stron. Co do gimnazyum polskiego w Cieszynie, oświadczy rząd że po utworzeniu ósmej klasy w tem gimnazyum, co nastąpi już w roku przyszłym, upaństwowione ono zostanie. Na r. 1902 wyznaczona będzie odpowiednia subwencya.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 30 stycznia.

Polscy członkowie komisyi budżetowej pod przewodnictwem prezesa Koła p. Jaworskiego odbyli dziś dłuższą naradę, której rezultatem było dać odmowną odpowiedź na propozycyę posłów niemieckich.

P. Jaworski udał się o godzinie 12·30 do hrabiego Stürgha, który prowadzi rokowania imieniem posłów niemieckich i oświadczył, że Polacy zgodzili się tylko na równe traktowanie niemieckiego gimnazyum w Frydku z gimnazyum polskiem w Cieszynie, stanowczo jednak muszą odmówić przyjęcia propozycyi niemieckiej co do gimnazyum w Cylei i Opawie, albowiem Polacy nie dopuszczą do zmiany stanu posiadania narodowości słoweńskiej i czeskiej.

Kluby i komisye.

Wiedeń 30 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, po przemówieniach pp. Górskiego, Romanowicza i Romańczuka, z których dwaj pierwsi polemizowali z Romanczukiem w kwestyi podziału galicyjskiej rady szkolnej na 2 sekcye, zabrał głos referent Starzyński, który również wystąpił przeciw podziałowi rady szkolnej na 2 sekcye polską i ruską. Referent polecił w końcu do przyjęcia wszystkie w ciągu dyskusyi postawione rezolucye, między innemi domagające się podwyższenia kwot na utrzymanie pomników historycznych i zabytków sztuki. Następnie zarząd centralny przyjęto i przystąpiono do obrad nad rozdziałem „Szkolnictwo ludowe“.

P. Herold omawiał obszernie stosunki, panujące w szkolnictwie ludowem na Ślązku i oświadczył, że czeskie i polskie szkoły ludowe na Ślązku nie odpowiadają zasadom pedagogicznym i przepisom artykułu 19 ustaw zasadniczych.

Ślązka rada szkolna tak jest zestawiona, że nie zawiadują w niej wcale członkowie z czeskiej i polskiej narodowości. Z tego wypływa, że od śląskiej rady szkolnej nie można oczekiwać poprawy stosunków. Czesi i Polacy mają prawo, aby byli reprezentowani w tej radzie szkolnej. Mowca oświadcza, że jego stronnictwo bynajmniej nie myśli tolerować podobnych stosunków w szkolnictwie ślązkiem i domaga się przeprowadzenia tam organizacyi takiej, jaka jest w Czechach i na Morawie. W końcu domaga się mowca przyznania prawa publiczności czeskiej szkole prywatnej we Wiedniu, imienia Komeńsky'ego.

Poseł Kozłowski uskarza się na brak nauczycieli w Galicyi, ubolewa, że rząd nie utworzył seminaryów nauczycielskich w Białej, ani w Nowym Sączu, ani też w żadnej innej miejscowości we Wschodniej Galicyi. Mowca podnosi, że Galicya już wiele uczyniła, sejm galicyjski już czterokrotnie podwyższał płace nauczycieli, a państwo ze swej strony nic nie robi. Mowca odpiera zarzut, jakoby naszą winą było, że liczba obowiązanych a nie uczęszczających do szkoły dzieci jest znaczna. Frekwencya dzieci 3 razy obecnie jest większa niż w r. 1868, kiedy to rada szkolna galicyjska objęła zarząd spraw szkolnych. Nie można przypisywać winy rządom absolutnym, bo i obecny rząd nic nie czyni, aby powiększyć liczbę seminaryów nauczycielskich, postarać się o ich lepszą dotacyę i utworzyć szkoły ćwiczeń.

Mowca wskazuje na to, iż Polacy na Śląsku nie mają ani żadnego seminaryum nauczycielskiego ani żadnego reprezentanta w śląskiej radzie szkolnej. Dla obecnego ministra oświaty mowca żywi wiele sympatyi, jako dla Niemca, który mimo to ma żywe poczucie w ocenieniu potrzeb narodowości, ale wobec ministra skarbu jest minister oświaty za słaby. Mowca zwraca uwagę, że liczba mil kwadratowych i miejscowości, na którą przypada w Galicyi jedna szkoła średnia i jedno seminaryum nauczycielskie jest w tym kraju największa z całej Austryi; mimo to mowca nie znalazł w budżecie pozycyj, któreby dążyły do zaradzenia temu. W końcu domaga się założenia specyalnego seminaryum nauczycielskiego dla kształcenia nauczycieli wiejskich.

P. Starzyński żąda podwyższenia subwencyi na ludowe wykłady uniwersyteckie we wszystkich miastach, które posiadają uniwersytety, domaga się również subwencyj dla kilku stowarzyszeń naukowych we Lwowie i Krakowie.

P. Romańczuk uskarza się na brak ludowych nauczycieli ruskich w Galicy. Wielu szkół nie można otworzyć dla braku nauczycieli, przyczyną tego jest zbyt mała ilość seminaryów nauczycielskich w Galicyi. Seminaryów ruskich nie ma, a nawet tak zwane zakłady utrakwistyczne mają charakter przeważnie polski. Polemizując z p. Starzyńskim wykazuje mowca, że nawet w sprzeczności z ustawą krajową w szkołach czysto ruskich, gdzie uczęszczają dzieci wyłącznie ruskie, język polski jest obowiązujący ze szkodą dla ogólnego wykształcenia. Mowca w końcu stawia rezolucyę, domagającą się znaczniejszej subwencyi dla towarzystwa imienia Szewczenki.

P. Barwiński uzasadniał konieczność reformy zakładów kształcących nauczycieli, domagał się pomnożenia posad głównych nauczycieli, zakładania seminaryów nauczycielskich, domagał się zaprowadzenia ruskich klas równorzędnych w seminaryum w Czerniowcach, ruskich szkół w Przemyślu, Zaleszczykach itd.

P. Fuchs wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia wniosków, dążących do obmyślenia środków, któreby odpowiadały potrzebom szkolnictwa ludowego w poszczególnych krajach koronnych.

Po przemówieniach pp. Povszego, d'Elverta, Lemischa i Vukovicsa obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 30 stycznia.

Komisya budżetowa prowadzi dziś dalszy ciąg dyskusyi nad „Szkolnictwem ludowem.“ Przemawiali pp. Kurz i Pernerstorfer. Podczas przemówienia Pernerstorfera przyszło do żywej wymiany słów między mowcą a p. Fuchsem.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 30 stycznia.

Na pierwszem posiedzeniu Izby posłów wniesiony zostanie naglący wniosek socyalistów w sprawie katastrofy kopalnianej w Gniewinie, następnie wszechniemcy wznowią swój wniosek nagły o wyrażenie sympatyi Boerom, co wywołać może dłuższą i drażliwszą dyskusyę, a nadto wnioski te przewleką załatwienie spraw stojących na porządku dziennym.

Sejm węgierski.

Budapeszt 30 stycznia.

Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. P. Lindner omawia stanowisko Sasów siedmiogrodzkich i wyraża ubolewanie, że przyrzeczenia z lat 1861 i 1865, w kwestyi narodowościowej, dotrzymano tylko wobec Chorwatów, a nie także wobec innych narodowości na Węgrzech.

P. Pichler woła: Idźcie do Poznania! Wielka wrzawa wśród Sasów i wołania: Nie chcemy opuszczać naszej ojczyzny, zresztą nieodpowiadamy za to, co się dzieje gdzieindziej. (Gromkie oklaski na prawicy. Długotrwała wrzawa).

P. Lindner (wśród dalszej wrzawy) mówi: Sasi nie mają żadnych dążeń separatycznych, nie grawitują też ku żadnemu państwu zagranicznemu, przeciwnie, uznają jednolitość Węgier, jako państwa, węgierski język państwowy i hegemonię narodu węgierskiego, ale nie uznają supremacyi, ani też bezwzględnego panowania węgierskiego. (Wielka wrzawa na skrajnej lewicy. Wiceprezydent przywołuje mowcę do porządku). Sasi — powiada dalej Lindner — żądają otwarcie liberalnej gwarancyi za ścisłe przeprowadzenie ustawy o narodowościach, Od innych stronnictw tego spodziewać się nie mogą. Od nich też dzielą ich zasadnicze różnice.

Na tem posiedzenie wśród wielkiego poruszenia zamknięto.

Budapeszt 30 stycznia.

Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego przyszło jeszcze do bardzo burzliwych scen. Poseł Vaszonyi protestował przeciw twierdzeniu, jakoby obraził arystokracyę. Skrajna lewica zarzuciła Vaszonyiemu, że podczas znanych demenstracyj ulicznych zwróconych przeciw niemu, ze strachem ukrył się. Vaszonyi nazwał ten zarzut kłamstwem, za co prezydent przywołał go do porządku. Skrajna lewica wznosiła przy tem okrzyki: „Precz z Vaszonyim, niech się stąd wynosi.“ Z powodu wielkiej wrzawy prezydent zarządził 5-minutową pauzę. Gdy wrzawa mimo to nie ustawała, prezydent posiedzenie zamknął.

Parlament niemiecki.

Berlin 30 stycznia. Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad t. zw. wnioskiem tolerancyjnym centrum, domagającym się wydania ustawy państwowej, zapewniającej wolność religijną w Niemczech. Po przemówieinach kilku posłów dyskusyę zamknięto, Dziś będzie się toczyła rozprawa nad nowelą wódczaną.

Berlin 30 stycznia. W toku obrad w parlamencie niemieckim nad interpelacyą stronnictwa centrum w sprawie zniesienia ustawy banicyjnej przeciw zakonowi OO. Jezuitów zabrał także głos prezes Koła polskiego ks. Radziwiłł i powiedział mniej więcej: Ustawa ta jest smutną pozostałością z okresu walki kościelno politycznej. Dopóki pozostałość ta nie zostanie usuniętą, dopóty nie będzie mogło być mowy o zupełnem uspokojeniu ludności katolickiej w cesarstwie i dopóty czuć się ona będzie pokrzywdzoną. Ludność katolicka musi uważać to za nieznośnie dotkliwe dla kościoła katolickiego, iż państwo chce o tem stanowić w jaki sposób kościół ma wykonywać swój suwerenat w dziedzinie należącej wyłącznie do niego.

Berlin 30 stycznia. Z powołaniem się na wczorajszy artykuł „Vorwärtsu“, zawierający rozporządzenie sekretarza stanu dla marynarki, ogłasza „Nordd. Allg. Ztg.“ dosłowną treść tego zarządzenia i pisze: Rozporządzenie to poleca departamentom i oddziałom urzędu marynarki przedsięwzięcie robót przedwstępnych dla mającego być w zimie r. 1904 na 1905 wniesionem przedłożenia w sprawie wybudowania tych okrętów, których budowę pierwej odrzucono. Nie ma w tem nic nowego, albowiem reprezentant rządu w przemówieniu swem z okazyi ówczesnego przedłożenia flotowego zapowiedział przecież przedłożenie dodatkowe.

Berlin 30 stycznia. W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego p. Müller omawia wczorajszy artykuł wstępny „Vorwärtsu“ o rzekomem przygotowaniu nowego przedłożenia flotowego ze strony rządu niemieckiego. W artykule tym wydrukowano też rozporządzenie sekretarza stanu urzędu marynarki. Sekretarz stanu dla marynarki Tirpitz stwierdza, że ogłoszone rozporządzenie jest autentyczne i ubolewa z powodu niedyskrecyi a właściwie kradzieży z tajnych aktów. Zresztą rozporządzenie to nie zawiera nic nowego i jest tylko konsekwencyą stanowiska wobec ustawy flotowej.

Sejm pruski.

Berlin 30 stycznia. Sejm pruski obradował wczoraj nad budżetem ministerstwa rolnictwa. W ciągu dyskusyi zapytywał p. Goldschmied ministra rolnictwa, jak można wytłómaczyć to, iż nieustannie słychać skargi rolników na złe czasy, skoro od roku 1902 tj. do chwili zawarcia traktatów handlowych dochody rolnictwa zwiększyły się o 37 prc.

Minister rolnictwa Posadowski w długim wywodzie wyłuszczał obecny stan rolnictwa. Omawiał między innemi sprawę importu masła, przyczem zaznaczył, że naprzód trzeba się starać mieć u siebie dobre masło, a potem dopiero będzie można mówić o eksporcie.

P. Eynern zaznaczył z zadowoleniem, że cała Izba stwierdziła konieczność zaprowadzenia cła od środków żywności. Mowca spodziewa się, że rząd ze swej strony w odpowiedni sposób poprze tę sprawę.

Podbielski oświadczył jeszcze w ciągu dyskusyi że rząd z całą stanowczością oświadcza się przeciw wszelkiemu otwieraniu granicy dla przywozu bydła, gdyż przez to groziłoby niebezpieczeństwo zarazy dla bydła niemieckiego.

Parlament francuski.

Paryż d. 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto ustawę o czasowe dopuszczenie importu zboża, w brzmieniu uchwalonem przez senat.

Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą, dotyczącą ustanowienia czasu pracy w kopalniach. Za zgodą rządu uznano nagłość w traktowaniu tej sprawy. Dep. Bassly przemawiał za 8-godzinnym czasem pracy, dep. Guillan natomiast zwalczał ustanowienie 8-godz. dnia pracy dla górników, wyrażając przekonanie, że nie ma powodu, aby górników inaczej traktować jak innych robotników. Dep. Demain sądzi, że ustanowienie dnia pracy bez równoczesnego unormowania minimalnej płacy jest rzeczą nieodpowiednią. Dep. Barzol, referent zaproponował z kolei projekt ustawy, któraby zaprowadziła najpierw 9-godzinny czas pracy dla górników, po upływie 2 lat 8 i pół godzinny dzień pracy, a po dalszych dwóch latach 8-godzinny czas pracy. Po dyskusyi wniosek ustanowienia 8 godzinnego dnia pracy odrzucono 369 głosami przeciw 196.

Parlament angielski.

Londyn 30 stycznia. Izba gmin ukończyła dyskusyę adresową i adres uchwaliła.

Anglia i Transvaal.

Londyn 30 stycznia. „James Gazette“ dowiaduje się, że nota rządu holenderskiego w sprawie transvaalskiej napisana jest w tonie bardzo przyjaźnym i pełnym respektu. Dano w niej wyraz szczeremu ubolewaniu narodu holenderskiego z powodu tak długiego trwania wojny południowo afrykańskiej i wyrażono gorące życzenie, by pokój był jaknajrychlej zawarty. Nota wywodzi dalej, że rząd holenderski gotów jest do poczynienia kroków, któreby mogły umożliwić i ułatwić rozwikłanie sprawy. W końcu rząd holenderski stawia swe dobre usługi do dyspozycyi rządu angielskiego, jeśliby nadarzyła się sposobność, przy której Holandya mogłaby wystąpić z przyjacielskiem pośrednictwem.

Londyn 30 stycznia. „Biuro Reutera“ ogłasza, że nota rządu holenderskiego nie zawiera propozycyj pokojowych, czyni tylko pewne przedstawienia rządowi angielskiemu, mające na celu wyszukanie środków i dróg, prowadzących do zakończenia wojny. Uważają za rzecz wątpliwą, czy krok rządu holenderskiego będzie miał jakie uchwytne rezultaty, dopóki Boerowie sami nie uczynią stanowczego kroku, z którego jasnoby wypływało, że pragną rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Różne.

Petersburg 30 stycznia. Dziennik urzędowy donosi, że z powodu wypadku śmierci w Batum wśród objawów dżumy, wydano zarządzenie, by wszystkie okręty wyjeżdżające z Batum były w portach morza Czarnego badane przez władze sanitarne, a wszystkie osoby przyjeżdżające koleją z Batum podlegały rewizyi.

Dział ekonomiczny.

— **Z rynków zbożowych.** Zima tegoroczna staje się prawdziwą niespodzianką dla meteorologów, niespodzianką, ciekawą i godną bliższych studyów, jednak rolnikom nie przyczynia zbyt wiele weselszych myśli, ale skłania raczej do obaw, które bodajby się nie sprawdziły. Jest niemal niepodobieństwem, żebyśmy w połowie lutego lub marca nie doczekali chociaż jednego tygodnia z nawalnymi śniegami, lub silnymi mrozami; taki tydzień może spowodować klęskę w oziminach, jaką mieliśmy zeszłej wiosny, także właśnie po dłuższych ciepłach i następnie znacznych opadach śniegowych. Jakkolwiek zatem do tej pory nie mamy bynajmniej powodu do narzekania na stan ozimin, jednak stanowczego zdania o danej sprawie nie podobna będzie wydać, dopóki wiosna nie zdeklaruje się w całej pełni. Podobne położenie jak u nas można zanotować w całej środkowej Europie. W niektórych, zwłaszcza bardziej południowych okolicach, były wprawdzie znaczne opady śniegowe, te jednak wkrótce stopniały, a zapanowała temperatura powietrza iście wiosenna.

Na międzynarodowych rynkach zbożowych nie widzimy żadnej wybitnej zmiany, którаby tu zasługiwała szczególnie na podniesienie. Pewne zniechęcenie, jakie nastąpiło po ostatnim tygodniu, nie zniknęło jeszcze, a obecnie nawet, wobec zbyt śmiałych spekulacyj, jakie dokonywano w Ameryce, nie da się przewidzieć, jak długo jeszcze to zniechęcenie panować będzie. Być może, iż nawet drobne a niespodziewane wypadki mogą znowu całą nawę handlową wypchnąć na spokojniejsze wody.

O ile można wnioskować z ostatnich depesz amerykańskich, próby powrotu do dawniejszego stanu rynku nie zupełnie się udawały. Zdaje się, że mamy tam do czynienia z poważniejszemi zawikłaniami finansowemi, do których wciągniętą jest także nowojorska giełda pieniężna wraz z większemi firmami handlowemi. Temu wszystkiemu niemal napewno przypisać należy, że i u nas handel zbożowy nie mógł się ożywić, wiedząc jak rynki zbożowe europejskie zależne są w r. b. od każdego powiewu, dochodzącego nas z poza Oceanu. Stan zapasów magazynowych w Ameryce nie daje dziś wyraźniejszych wskazówek, gdyż jedne notowania okazują zwiększenie inne zmniejszenie widocznych zapasów, przyjąć zatem można stan równy temu, jaki mieliśmy przed tygodniem.

Na rynkach angielskich, po chwilowej stagnacyi, ruch handlowy znowu ożywił się znacznie, jednak zawsze wieści z Ameryki wpłynęły na pewną obniżkę cen. We Francyi długo opierano się osłabiającemu wpływowi z za morza, dopiero ostatnie depesze donoszą o pogorszeniu się położenia. Belgia zachowała swą silną postawę, jakkolwiek obroty się zmniejszyły. W Holandyi ospale. W prowincyach Nadreńskich i w Południowych Niemczech nie widać tego niepomyślnego wpływu, jaki Ameryka gdzieindziej rozpostarła, podobnież i w Austro-Węgrzech zwyżka trwa w dalszym ciągu. Na rynku berlińskim niezbyt pomyślnie, jednak położenie nie jest tak złe, kiedy cena pszenicy potrafiła się poprawić o ½ m. Gotowy towar płacą obecnie 174 mar., na maj 171¼ mar., podobnież na lipiec. Handel żytem w Niemczech nie był pomyślny, wskutek ciągłego dowozu wodnego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 30 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 667·50, węg. zakładu kredyt. 683·—, Anglobanku 264·75, Unionbanku 558·—, Banku dla krajów koronnych 423·—, Bankvereinu 457·—, Bodencreditu 930·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwow. 673·50, kolei południowej 77·—, tramwaju A. 286·—, B. 282·—, kolei Elbethal 454·—, kolei północnej 56·20 kolei czerniowieckiej 565·—, alpiny 388·—, Rima Muranya 483·50, praskiego towarz. żel. 1478, fabryki broni 313·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 100·50, austr. renta koronowa 98·—, węg. renta koronowa 96·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 93·15, 4-procent. listy banku krajow. 93·—, 4½ procent. listy banku krajow. 100, 4-procent listy banku hipotecznego 91·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 95·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·—, losy tureckie 105·25, marki 117·12, ruble 253·25

— **Paryż** 30 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka 27·75

— **Berlin** 30 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·35. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 30 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 206·80, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 189·35, Laura 200·75.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 30 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8.20 do 8·50, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·70 do 7·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, rzepak nowy 13·75 do 14·—, lnianka 11·— do 11·85, groch pastewny 7·75 do 8·—, groch do gotowania 8·80 do 12·50, wyka 6·75 do 7·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, stara 5·80 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 62·—, biała 45·— do 80·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 15·75 do 16·—, paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

— **Wiedeń** d. 30 stycznia. Cukier (spokojnie) 18·40 do —·—. Nafta galicyjska 34·60 do —·— Spirytus 34.80 do —·—.

Wiedeń dnia 30 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·99 do 10·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·33 do 8·34, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·70 do 5·71, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·82 do 7·83, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień 12·50 do 12·60.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 30 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·75 do 9·76 na maj 0·— do 0·—, na październik 8·45 do 8·47, żyto na kwiec. 8·09 do 8·10, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·54 do 7·55, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·39 do 5·40, rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Oferty na pszenicę liczne.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: łagodnie.

62

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Teraz? Nie mogę, powiedz panu, że ja... albo ty Ello wyjdź do niego...

Urwała i stanęła na równi z tamtymi, jak skamieniała, wsłuchana bez tchu.

Głośny wystrzał rozległ się po domu. A po małym przestanku jeszcze jeden.

Ella najpierwsza oprzytomniała. Z okrzykiem zgrozy wybiegła z pokoju Ireny. Ta zaraz po niej ze służącą i przebiegłszy puste pokoje, wbiegły do apartamentu Wildenhaua.

Teraz i z jej ust rozległ się okrzyk, ale głośniejszy, przeraźliwszy, niż siostry. Tuż obok Alfreda Wildenhaua, rozciągniętego na wspaniałym dywanie, jakiem tak okazale lubił przystrajać swój dom, leżała skurczona postać Karoliny.

— Lolu, Lolu, co się stało? Boże wielki! — zawołała Ela, gdy zobaczyła zranioną Karolinę.

— Nic, nic — szepnęły białe usta dziewczyny. — Chciałam samą siebie...

Teraz dopiero dostrzegła Ella rewolwer w jej drugiej ręce. Ostrożnie wydarła go z drżącej dłoni.

— Trafiłam jego — mruknęła Lola jeszcze raz i zamknęła oczy.

Kamerdyner Alfreda ujął rękę swego pana i zadrżał z przerażenia. Zimną już była.

— Nieżywy! — powiedział z szeroko otwartemi oczyma.

— I mnie się zdaje — odpowiedziała cicho Ella. Potem kazała przenieść zemdloną Lolę do innego pokoju.

— Proszę posłać po lekarza. I do pana Kronheima. Proszę go prosić, żeby przyszedł natychmiast. Panią zemdloną odnieść do sypialnego pokoju, daleko stąd, jak najdalej.

Szybko, zręcznie, stanowczo, chociaż cicho, przytłumionym głosem, wobec oblicza śmierci, wydawała te rozkazy. Przerażenie i nagłe odrętwienie zatamowało jej łzy, a nadało siły. Chciała odprowadzić służących, którzy zemdloną Irenę posadzili w dużym fotelu i tak ją mieli przenieść; ale w tem wróciła się i ciepłą swą młodą rączką przymknęła oczy szwagra, z cichą modlitwą na drgających ustach.

W przedpokoju oczy jej padły na Lolę. Jak opuszczona tu leżała! O Irenę będą się wszyscy starali, a nieprzytomność będzie dla niej największem dobrodziejstwem w tej chwili. Ale tu potrzeba było pomocy. Opatrzyła ją — rękę miała skaleczoną, owinęła ją.

Wilhelm, kamerdyner barona, którego zebrał nagły strach wobec zmarłego pana, przyszedł do niej i podawał jej żądane chustki, wyjmowane z świeżo zapakowanej podróżnej torby nieboszczyka, opowiadając przytem, jak to się wszystko stało. Napróżno chciała go Ella powstrzymać ze względu na zemdloną, której rękę owijała. On był jednak tak przerażony, że nie rozumiał jej znaków.

Przyniósł właśnie szklankę wina dla panny Herbert do pokoju pana barona i słyszał już w przedpokoju, jak pani powiedziała:

— Ale pamiątkę dostanę przecież od pana. O to, dobrze?

Gdy wszedł zobaczył, jak trzymała w ręku kosztowny, piękny rewolwer, a pan baron właśnie pytał:

— Odkąd interesuje się pani bronią? Połóż pani zaraz, natychmiast! Odjeżdżając zapomniałem rewolwer zamknąć. Następnie pan baron zbliżył się do pani Herbert, usiłując jej wyrwać broń. Ta wypaliła. Pan upadł na ziemię. Nigdy w życiu nie zapomnę oczu panny Herbert, gdy to się stało; potem przyłożyła sobie rewolwer do skroni. Nie mogłem już na to patrzeć i porwałem ją za ramię, chociaż i mnie mogła przytem trafić. Kula skaleczyła tylko jej rękę.

Jak we śnie słuchała Ella do końca. Wyszła jednak teraz naprzeciw wchodzącego lekarza z westchnieniem ulgi.

Wkrótce po nim wszedł Ryszard, który dowiedział się już od posłańca o katastrofie i był do głębi przejęty, ale spokojny, rozważny. Zaraz kazał zawiadomić władzę, wobec której Wilhelm musiał powtórnie złożyć swoje zeznania.

Bardziej od młodej Elli uznawał Ryszard świadectwo Wilhelma, bez którego Karolina Herbert nie mogłaby się tak łatwo wytłómaczyć. Rana ostatniej nie okazała się niebezpieczną i lekarz zarządził przeniesienie jej do szpitalu.

— A Irena? — zapytał Ryszard z niepokojem.

— Chodźmy do niej! — westchnęła Ella, prowadząc lekarza do siostry.

Wstrząsnął głową.

— Zaczekam tu.

I czekał blady, nieruchomy, z oczyma utkwionemi bezmyślnie w dal. Ani jednem spojrzeniem nie rzucił na drzwi, za któremi leżał trup Wildenhaua. Był to najdłuższy kwadrans w jego życiu.

Nareszcie lekarz wyszedł.

— Fantazuje. Zdaje się, że rozwinie się gorączka nerwowa.

— Niebezpieczna? — zapytał Ryszard urywanym, szorstkim tonem.

Drugi wzruszył ramionami

— Jest nią zawsze, a baronowa zdaje się być delikatną. Ej, żeby tu był Denhardt. Udała mu się już niejedna cudowna kuracya, właśnie w takich wypadkach. Może on i baronowę uratuje.

Niechże mu Bóg pomoże! — zawołał Ryszard dziwnym głosem.

XIV.

Poobiednie słońce pięknego letniego dnia oblało wartkie fale Renu mieniącym, zielonym blaskiem, stwierdzając legendę, która tego czci godnego ojca strumieni stroi w szatę zieloną, wbrew jego codziennej, żółtawo-szarej barwie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9;
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcim.
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.